

9-ty dzień rozpraw.

JL / SW.

917

2

1/1.

9-ty dzień rozpraw.

20 marca 1947 r.

Obecni, jak w 7-ym dniu rozprawy.

/Początek posiedzenia o godz. 9/.

Przewodniczący Eimer: Wznawiam rozprawę Najwyższego Trybunału Narodowego ^{o sprawie} przeciwko Rudolfowi Hössowi.

Proszę prosić świadków wezwanych na dzień dzisiejszy.

/Wchodzą świadkowie: dr Grabczyński, dr Tondes, dr Fejkiel, dr Kłodziński, dr Kowalczykowa i dr Szuszkiewicz/.

Nieobecna - dr Pleszowska Felicja.

Przew. Upominam świadków o obowiązku zeznawania prawdy i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Proszę świadków o opuszczenie sali. Świadkowie będą wzywani w kolejności.

Dr Szuszkiewicz pozostanie na sali.

Świadek podał co do swej osoby: Szuszkiewicz Roman, lat 40, lekarz, żonaty, wyznania rzymsko-katolickiego, w stosunku do stron obcy.

Przew. Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

Prok. Cyprian: Zwalniamy od przysięgi.

Adw. Ostaszewski: Zwalniamy od przysięgi.

Przew. Trybunał ^{za zgodą stron} postanowił przesłuchać świadka bez przysięgi.

Proszę powiedzieć, co świadkowi w sprawie wiadomo, zwłaszcza w stosunku do oskarżonego.

Sw. Szuszkiewicz: Byłem aresztowany w 1941 r. i wywieziony do Oświęcimia w liczbie 90 więźniów. Z tego dziś żyje tylko trzech. Byłem wzięty jako zakładnik. Tamci pomarli na skutek ciężkiej pracy i warunków.

Z chwilą przybycia do obozu momentalnie otoczyła nas masa gestapowców wraz z psami, które na nas szczuli przy wyjściu do samego lagru

9-ty dzieł rozpraw

1/2

WB
12/SW

W lagrze natomiast oddzielili nas od możliwości jakiegokol-
wiek porozumiewania się z kolegami, którzy już poprzednio
przbyli do obozu. Ustawiono nas pomiędzy blokami, gdzie odbywa-
ła się wymiana ~~na~~ nazwisk na numery. W trakcie otrzymywania
numerów każdy musiał dostać swoją porcję błota. Następnie
rozebrano nas - była to zima, 23 grudnia - trzeba było czekać
na dalszy proces oczyszczenia, odwołania i kąpieli. Nikt
z nas nie przypuszczał, żeby tego rodzaju, że się tak wyrażę,
odwieszawienie, można było wytrzymać, a jednak zdrowie pozwoliło
paru z pośród nas to przetrzymać. Później przeprowadzono nas
do bloku, gdzie warunki mieszkaniowe były tak straszne, że trudno
sobie wyobrazić. Podam tylko kilka momentów. Sala była mała
i 120 osób było ułożonych, jak śledzie, w puszcze konserwowej.
Nie można się było absolutnie obrócić. Gdy kto chciał wyjść
w nocy, nie miał już powrotu i albo zostawał ^{na} korytarzu, albo
został zbity i skatowany przez blokowego.

Pracowałem 6 tygodni przy odgarnianiu śniegu. Później zo-
stałem przydzielony do przychodni dentystycznej.

Zaraz na wstępie dostałem pewne dyrektywy, co mi wolno
było zrobić a czego nie wolno. Wolno mi było usuwać zęby - po-
niieważ jestem stomatologiem - bez znieczulenia, natomiast niem-
com kape trzeba było zawsze usuwać zęby bez bólu. Plombować
mogłem tylko takie zęby, które można było zamplombować na jednym
posiedzeniu. Wszystkie inne zabiegi mogłem robić tylko za spec-
ejalnym zezwoleniem szefa przychodni dentystycznej. Rzyx

Przypominam sobie jeden ciekawy moment. Z chwilą przyjsia
jakiegokolwiek komisji, o której myśmy już na dwa ^{dni naprzód} ~~trzy~~ wiedzic
li, musieliśmy dosłownie przez dwa dni czyścić, szorować,
sprzątać. Wszystko to robiło się dla oka. ~~Wszystko~~
Bywało nawet filmowane przyjsie takiej komisji dla celów pro-

pagandowych. W czasie przybycia komisji, wszyscy chorzy byli ~~po~~
~~wnyzi~~ w ciemnej, zimnej piwnicy. Był wypadek, że jeden chory wy-
szedł nieopatrznie nazewnątrz, na szczęście - oczywiście dla
władz lagru - komisja tego nie zauważyła, zauważyła to natomiast
Blokführer, który kazał tego chorego/w bunkrze i więcej się on
już nie pokazał.

Do naszej przychodni dentystycznej przychodziła cała ma-
sa protez po zabitych i zagazowanych. Były to protezy kauczu-
kowe, z jakiejś masy sztucznej, bez złotych zębów, bez płytek-
złotych, te zostawały zazwyczaj przy ambulatorium dentystycznym
XXXXXX przy SS-~~rewirze~~ ^{rewirze} i tam były przerabiane na sztabki złote
względnie stop. Do nas przychodziły duże walizki z samymi szcze-
kami. Kazano nam te zęby czyścić, przeprowadzać higienę, sortować,
składać, a następnie zabierano już całą masę garniturów i odsy-
łano prawdopodobnie do Berlina. O tym co się działo z tymi złoty-
mi zębami, wiedzieliśmy od kolegów, którzy pracowali na SS-rewi-
rze. Oni opowiadali, że byli świadkami, kiedy miesięcznie zbierano
ponad 20.000 kg złota i odsyłano do Berlina. Wiedzieliśmy
również, że to była nominalna cyfra, ^{złota} odchodzący do Berlina. Wie-
dzieliśmy jednak o tym, że szefowie i ci z SS-mańców, którzy mie-
li dostęp do tej przetwórci złota, gromadzili je u siebie. Do
sie z nim stało, nie mogę powiedzieć, w każdym razie dla własnego
użytku zdobywano to złoto.

Szaw. / MD.

9-ty dzień rozpraw.

2/1.

Najprzykrzejszą dla mnie pracą była praca dla tych pacjentów, którzy tego samego lub następnego dnia musieli zginąć w gazie lub rozstrzelani^{mur}. Była to praca syzyfowa, robiliśmy co mogliśmy, ale traciliśmy pacjentów na skutek zarządzeń lagrowych. Zaznaczam, że na samym początku byliśmy świadkami niesamowitej sceny, która mnie uderzyła tembardziej, że byłem początkowym "lagrowcem", otrzymałem Nr 25.000, starzy bywalcy nazywali to milionowym numerem, przy końcu było ponad 200.000 i sprawa ta się zatarła. Chcę wspomnieć wypadek, którego byłem naocznym świadkiem. Odbywał się apel, naturalnie przy odbywaniu apelu należało na końcu zdejmować czapki. W pewnym momencie słabszy więzień, nie na czas, o ułamek sekundy spóźnił się ^u zdjąć ^{ilu} czapkę. Blockführer wyciągnął z szeregu po apelu, począł początkowo bić pięściami po twarzy. Więzień się zatoczył, upadł, wtedy począł kopać po nerkach. Ponieważ więzień się kurczył ^{bronił się w ten sposób} występowała samoobrona zaczął kopać podkutymi obcasami po klatce piersiowej. Widząc, że więzień nie może już ~~wstać~~ wstać, a nie chcąc pozostawiać dowodów znalazł drewno od łopaty, przyłożył na szyję, nogą przydusił i w ten sposób więźnia zadusił. Po tym wypadku zrozumiałem czym jest obóz.

Gorsze jeszcze wrażenie odniosłem na t.zw. pierwszym apelu. Ubrany ^{byłem} w łachy, dosłownie w łachy, pachnące trupim odorem, tak, że nie wiedziałem, czy jestem trupem, czy mam trupie ubranie. - O tym, żeby była przeprowadzana dezynfekcja, ^{bycie} mycie, pranie ubrania, nie było mowy. ^{Ubranie} Było one przepalone jednakowoż, bieliznę dostałem również czarną, przepaloną, a oglądając ^{is} zobaczyłem masę gnid. W tej bieliznie chodziłem całe sześć tygodni. Dopiero po przybyciu do szpitala miałem możliwość ^{się} przebrać. To była największa klęska w obozie, brak bielizny, a zmuszano do utrzymywania higieny, która była nie-

xxd

9-my dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

2/2.

dopomyślenia. Jeżeli chodzi o ubranie i wyżywienie będę operował tylko pewnymi faktami.

Jako lekarz i pielęgniarz ^{miałem} mieliśmy obowiązek noszenia kotków do szpitala. Zaraz po tyfusie, bo w pół roku po przybyciu do obozu przedchodzikem tyfus, byłem zmuszony też nosić te kotły, żeby inni się nie przepracowywali. Była to beczka, którą w cztery osoby nosiliśmy na dwóch drągach. Ja byłem słaby, utykałem, ale byli słabsi ode mnie. Widziałem, jak w okresie obiadu, kiedy cała masa więźniów z miskami oczekiwała na porcję, ktoś celowo, czy mimowoli, tego nie mogę stwierdzić, potrącił beczkę i beczka wylała się. Setki więźniów z łyżkami drewnianymi, czy blaszanymi zbierali z błota zupę z odpadkami końskimi i ze strasznym apetytem ją zajadali. Myślałem, że to chyba jest niemożliwe, a jednak taka rzecz się zdarzyła.

Najstraszniejszym momentem było otrzymywanie samego wyżywienia o tyle przykreszejsze dla Zugangów, którzy jeszcze nie mieli ustalonego zajęcia, że byliśmy zależni od t.zw. prominentów. W pierwszej chwili od Stubowych, na dalszym miejscu od blokowych. Ci byli panami naszego życia. Jeść należało przede wszystkim z jednej miski, dziesięciu naraz, w tak szybkim ^{nie wspany} tempie mogli nadażyć. Było to dla niektórych uciążliwe i nie mogli skończyć nawet jednej czwartej porcji otrzymywanego pokarmu. Tym samym musieli podupadać na siłę marnieć, wykańczać się. Nazywaliśmy to muzukmanieniem.

Podam inny fakt ze szpitala. Miałem to szczęście, że wyszedłem ze szpitala w okresie największego nasilenia tyfusu, jednak w tym okresie, kiedy jeszcze nie było t.zw. dosłownego usunięcia możliwości zakażenia, polegającego na tym, żeby te bloki zakażone wygazować, oddezynfekować, doprowadzić do normalnego stanu używalności. Byłem świadkiem, że zupełnie zdrowych więźniów rekonwalescentów wynoszono na auta ^{w obojętnej} przy grupie SS-manów i wywożono do Birkenau.

Tam spotkał ich los innych zagazowanych. Były przerażające momenty, że ścinała się krew w żyłach, nikt nie mógł pomyśleć, żeby w obecnym wieku coś podobnego mogło się dziać. O tych szprycowaniach, to było wiadomym. Tutaj są lekarze, którzy o tym będą więcej wiedzieli i mówili, dlatego, że ja pracowałem w przychodni dentystycznej, ale byłem sam tym nieszczęśnikiem, który musiał przechodzić musztrowanie za najdrobniejsze spóźnienie się do apelu, czy do zajęcia służbowego. Należało być ^{byłem} zależnym od słynnego profesora Klera. To był człowiek, raczej zwierzę, obleczone skórą człowieka, człowiek, który własnoręcznie potrafił katować i sam własnoręcznie wstrzykiwał do żył fenol. A żeby jednak ta czynność mogła szybciej następować, doszedł do przekonania, że zastrzyk bezpośrednio w ^{serce} ~~żyłę~~ będzie lepszy i efektywniejszy, skutkiem tego w dalszym ciągu tego rodzaju ^{zasprycowani} ~~czynny~~ dokonywał. Był taki wypadek, że zastrzykiwano naszych kolegów i ładowano na auta. Jeden z tych "umrzyków" odżył, wstał, ruszył ręką, wzięto go z powrotem i po raz drugi zasprycowano. To byłyby fragmenty. Czytając w dziennikach poprzednie zeznania nie chcę się powtarzać i podaję tylko to, co zaobserwowałem, pracując w moim zawodzie.

Przew. Świadek wspomniał o zastrzykach. Czy świadek był tam czynny? Była mowa o prof. Klerę, czy świadek obserwował sposób katwania tych zastrzyków?

Sw. Zasadniczo nie obserwowałem, ponieważ to groziło śmiercią. Strach był wielki w obozie, to było otoczone pewną tajemnicą, jakkolwiek byli niektórzy więźniowie, którzy mogli w kontakcie pozostawać ^{ponieważ} ~~ty~~, że przywozili chorych do gabinetu prof. Klera i równocześnie zabierali trupy z powrotem. Nie byłem tego świadkiem.

Przew. W tym kierunku nie może świadek powiedzieć, jaka mnie więcej ilość zastrzyków dożylnych, czy dosercowych była wykonywa-

Szaw. / MDL

9-ty dzień rozpraw.

2/4.

na dziennie?

Sw. Były dnie, gdzie cyfra dochodziła do 100 zastrzyków dziennie.

Przew. Jakiego rodzaju narodowości byli ci więźniowie, którym dokonywano zastrzyków?

Sw. Różnej narodowości, przeważnie Żydzi, byli jednak i Polacy i Czesi, o ile sobie przypominam. Ponieważ ^{więźniów} narodowości Polskiej było ~~więźniów~~ najwięcej, Żydów jeszcze więcej, wiem, że byli szprycowywani i Żydzi i Polacy.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

9-ty dzień

3/1

924⁹

Przew.: Czy między szprycowanymi byli chorzy czy zdrowi więźniowie?

Swd.Szuskiewicz: Tego nie mogę powiedzieć, nie miałem kontaktu z sortowaniem. Byli napewno i tacy, którzy przy odpowiednim odżywieniu, pielęgnacji, przy dłuższej kuracji, niż to przewidywał obóz, napewno byliby zdrowi. Nie twierdzą, że ludzie zagazowani nie byli już potrzebni, to są ludzie, którym brakło spokoju, odpowiedniego odżywienia i trochę lekarstw.

Przew.: Czy dzieci były także szprycowane?

Swd.: Wiem, że w pewnym okresie przyszło 2 chłopców do obozu. Używano ich jako laufów. Co się później z nimi stało - nie wiem. Prawdopodobnie dostali się do Brzezinki.

Widziałem, że do lagru przywożono ludzi patologicznie obciążonych, karłów, ułomnych, nazywaliśmy ich karzełkami. Ludzi, których rzadko się spotyka, ja widziałem tylko w ilustracjach patologicznych pism, była rodzina liliputów, robiono różne antropologiczne badania. Prawdopodobnie zginęli. Takie chodziły wersje.

W pewnym okresie przywieziono do obozu Cyganów. Wielu ^{oni} pracowac, po ^{odbriciu} przesłaniu elementu zdrowego ^{od} i gorszego. - Zagazowano ich ^{jednak} ^{wszystkich}.

Przew.: Jakie są składniki fenolu?

Swd.: Dokładnie ^{wie} wiem, ale to był karbol, lizol.

Słyszałem tylko o tych składnikach.

Przew.: Świadek mówił o doktorze Entrest.

Swd.: Był on panem życia i śmierci w szpitalu. Przygotowywał do gazu, przeprowadzał ^{doświadczenia}, sam szprycował, przeprowadzał sterylizację.

9-ty dzień

3/2

925¹⁰

Raz przypadkowo byłem przy selekcji w szpitalu. Na długiej sali wszyscy chorzy stali. Doktor Entrest nie patrzył nawet na kartkę, tylko tak na oko jednych kierował na prawo, drugich na lewo. Oprócz tego były selekcje ^{obwie} na laftrze. Wybrano wszystkie ~~starsze~~ ^{starsze} osoby i ^{ludzi} z obrzękiem nóg itd. W tej selekcji nie robił lekarz, tylko Blokführerzy i komendanci. Może jakiś tam lekarz i był.

Prok. Cyprian: Jak wyglądał obóz, kiedy przyjeżdżała wizytacja z Berlina?

Swd.: Można powiedzieć, że to było wielkie święto dla SS-manów i dla więźniów. Praca zewnętrzna plegała zmniejszeniu, natomiast ^{była} uciążliwa, bo ^{obwie przesadzano w sobie} z porządkami była przesada: myto szyby, podłogi, biada, jeżeli były jakieś niedokładności. W czasie przyjazdu komisji wszyscy musieli być na stanowiskach, najgorzej chudych więźniów chowano do piwnic, gdzie była woda i wilgoć i tam trzymano ich niejednokrotnie cały dzień. Takich wizytacji było 3 do roku. Mówiono, że wizytował Himmler, Pohl. Była jakaś zagraniczna delegacja filmowa. Przychodziła do wszystkich naszych przychodni, które wzorowo były urządzone dzięki pracy więźniów. Była taka wizytacja i w przychodni dentystycznej.

Prok.: Obozowa, czy z Berlina?

Swd.: Obozowa chyba nie, bo bym znał ludzi. Zagraniczna, z Berlina.

Miałem prawo przywoływania pewnych pacjentów do przychodni. Z tzw. grupy mierniczej uciekło 2-ch. Na skutek tego były okrutne represje. Nieżyjący komendant Majdanka Tuman wyzywał inteligencję od najgorszych, a wszyscy członkowie tej grupy w liczbie kilkunastu zesłani zostali do innych lagrów

9-ty dzien

3/3

926¹¹

za karę\$

Prok.Cyprian: Swego czasu wybuchł tyfus, Świadek powie-
dział, że masę zagazowano. Czy świadek mógłby coś bliżej po-
wiedzieć?

Swd.: Jest tu lekarz, który pracował na tym oddziale,
który lepiej to będzie wiedział.

Adw.Ostaszewski: Świadek mówił o 2 chłopcach do zabawy.
Co to znaczy?

Swd.: Zabawa polegała na tym, że SS-mani ~~starsi~~ starsi
brali ich sobie jako maskotkę - tak to obserwowałem - chodzi-
li z nimi, otwierali im drzwi, czyszcili buciki, podawali ro-
wery. Co więcej - nie mogę powiedzieć. W każdym razie ci
Niemcy o tyle ich faworyzowali, że umożliwiali zdobycie więk-
szej racji żywnościowej, kazali uszyć im ubrania pasiaste do-
pasowane do ich miary. Nie mogę powiedzieć, czy były zabawy
natury patologicznej. Z obserwacji i z wiadomości wiem, że
były tam typy patologicznie obciążone, jeżeli chodzi o homo-
~~skę~~ seksualizm. Jeden chłopiec miał 7, drugi 11, 12 lat.
Najprawdopodobniej byli oni z transportu Żydów węgierskich,
nie mogę jednak tego bliżej określić.

Przew.: Świadek jest wolny.

Proszę wywołać świadka Grabczyńskiego.